

Niemiecka krótkowzroczność

„Gdybym miała po raz kolejny udzielić im azylu, zrobiłabym to bez wahania” – powiedziała kanclerz Niemiec Angela Merkel tygodnikowi Welt am Sonntag. Doprawdy zadziwiają te słowa, zważywszy na ogrom ludzkich nieszczęść, jakie wywołała milionowa fala imigrantów zaproszonych do Europy przez panią kanclerz. Po drugie, jak to jest, że jeden polityk, jeden człowiek stojący na czele niemieckiego rządu może samodzielnie podejmować tak brzemiennie w skutkach dla swojego kraju i Europy decyzje i to bez konsultacji z własnym społeczeństwem oraz innymi krajami Unii Europejskiej. W Polsce rządzonej przez PiS byłoby to niemożliwe, a i tak jesteśmy oskarżani przez kanclerz Merkel, niemieckich polityków oraz media o „problemy z praworządnością”. Niestety także była premier Ewa Kopacz podjęła podobną samodzielną i nieodpowiedzialną decyzję relokacji uchodźców z Europy do Polski w liczbie 16 tysięcy. Czy powinna mieć takie uprawnienia? W dyskusji o nowej polskiej konstytucji należałoby rozważyć, czy tego typu decyzje, o podstawowych dla kraju skutkach demograficznych, ekonomicznych i wpływających bezpośrednio na stan bezpieczeństwa kraju, nie powinny należeć do parlamentu, a najlepiej, gdyby w takich sprawach wypowiedział się naród w drodze referendum.

Wracając do Angeli Merkel, która idzie w zaparte w sprawie przyjmowania uchodźców, broni swojej absurdalnej decyzji i powołuje się na to, co wydawało jej się słuszne z punktu

widzenia „humanitarnego i politycznego”. Jakie to mogłyby być argumenty polityczne? Trudno je wskazać, chyba że chodzi tu o wpływy polityczne George'a Sorosa i europejskiej masonerii na losy kontynentu. O ekonomicznych racjach też nic nie wspomina, choć wiadomo, że w Niemczech brakuje 3 miliony ludzi do pracy, ale przyjezdni Arabowie nie są w stanie sprostać oczekiwaniom niemieckiej gospodarki nawet w tych najbardziej niewymagających kwalifikacji sektorach. A może chodziło o pokazanie światu, jak dobre są Niemcy, jak bardzo odpowiedzialne, wrażliwe i humanitarne? Czy jednak racje humanitarne można odnieść do uchodźców, którzy w olbrzymiej większości ruszyli do Niemiec w poszukiwaniu lepszego życia. Humanitaryzm w stosunku do uchodźców mógłby się realizować poprzez większą pomoc w kraju ich urodzenia, a przede wszystkim w skutecznych zabiegach międzynarodowych w sprawie likwidacji konfliktów militarnych na Bliskim Wschodzie i Afryce, ale przez lata nic nie było słyhać o niemieckich staraniach dyplomatycznych w tej sprawie.

Nie wiem, czym się kierowała Merkel, wywołując ten armagedon w 2015 roku, tak jak nie rozumiem, dlaczego broni tamtej decyzji. Tym bardziej że 69 procent Niemców domaga się wstrzymania przyjmowania imigrantów, a ponad 80 procent chce przywrócenia kontroli na granicach. Merkel lekceważy te opinie. Lekceważy coraz liczniejsze głosy Niemców domagających się od niej odejścia z urzędu, potwierdzając tym samym prymat państwa nad społeczeństwem, tę niebezpieczną cechę, która

spychała Niemcy w krańcowość, irracjonalność i nieszczęścia wojen.

Najbliższą mi odpowiedź na to pytanie zawiera książka Heriberta Schwana, autora bardzo poczytnych biografii o czołowych niemieckich politykach, w tym o kanclerzu Helmutie Kohlu, który wylansował Angelę Merkel, by po latach powiedzieć o niej Schwanowi - „ona o niczym nie ma zielonego pojęcia”. Najprawdopodobniej ta pozbawiona „zielonego pojęcia” osoba zostanie po raz czwarty kanclerzem Niemiec. Dla nas to jednak lepszy kandydat niż przewodniczący SPD Martin Schulz, choćby tylko dlatego, że nie podobają mu się dwuprocentowe wydatki na obronę zgodne z założeniami NATO.

Niemiecka polityka jest więc bezalternatywna. Z jednej strony CDU-CSU i Angela Merkel, partie tylko z nazwy chrześcijańskie, bo realizujące lewackie pomysły, z drugiej twarda lewica sympatyzująca z Putinem. Obie formacje, jak to przed wyborami, uaktywniły się, aby powiedzieć rodakom to, czego lubią słuchać. Ponieważ jak słusznie zauważył prof. Zdzisław Krasnodębski dla tygodnika Wprost, Niemcy są arogancy, szczególnie gdy chodzi o media, Polska jest pouczana w myśl niemieckich standardów, oczywiście najlepszych w świecie. Tylko jak wytłumaczyć Niemcom, że tak niepraktyczny polski naród, potrafi w sprawie imigrantów zachować zmysł polityczny pozbawiony niemieckiej krótkowzroczności.

Wojciech Reszczyński
080 wSieci 04.09.2017

